

WIELKOPOLSKA 1966

Wywiad z Franciszkiem Szczerbałem
przewodniczącym Prezydium WRN w Poznaniu

Mija pierwszy miesiąc pierwszego roku planu pięcioletniego 1966—1970. Tradycyjnym już zwyczajem zwróciliśmy się do przewodniczącego Prezydium WRN Franciszka Szczerbała o wywiad na temat niektórych zamierzeń roku 1966.

— Które z zamierzeń planu na rok 1966 są dla Wojewódzkiej Rady Narodowej najważniejsze?

— Niewątpliwie dalszy wzrost o 7,1 procent, a więc do 35,5 miliardów złotych wartości produkcji przemysłu uspołecznionego, zwłaszcza przemysłu wydobywczego, paliwowo-energetycznego i maszynowego. Na rozbudowę przemysłu w pierwszym roku nowej pięcioletki przeznaczamy 4,5 miliarda złotych. W 1965 roku wydaliśmy na te cele... około 3,8 miliarda złotych.

Zamierzamy też uzyskać szybsze tempo rozwoju usług i zwiększyć produkcję chałupniczą. W bieżącym roku na nakłady inwestycyjne w dziedzinie usług przeznaczamy 32,4 mln. złotych. Pozwoli to zwiększyć zatrudnienie, głównie kobiet, w małych miastach.

Prócz takich zadań, jak lepsze dostosowanie produkcji do potrzeb rynku, podniesienie jakości wyrobów naszego przemysłu, lepsze zaopatrzenie ludności, intensyfikacja produkcji rolnej, czeka nas wprowadzenie powszechnego 8-letniego nauczania. Liczba uczniów szkół podstawowych wzrosła w województwie o ponad 7 procent do 381 tysięcy. Uwzględniając dotychczasową zmianowość nauczania, zabraknie nam 1442 izb lekcyjnych. Trzeba więc będzie skoncentrować wszystkie środki poza nakładami inwestycyjnymi dla uzyskania dodatkowych pomieszczeń szkolnych.

— Wielkopolskie rolnictwo należy do przodujących w kraju. Jakie kroki zamierza się podjąć w dziedzinie inwestycji rolnych, a zwłaszcza melioracji w celu zwiększenia produkcji rolnej?

— Nakłady na inwestycje rolne osiągną w tym roku kwotę ponad 3 miliardy złotych, z czego prawie połowa przypada na inwestycje rad narodowych. Państwowe gospodarstwa rolne otrzymają ponad 1700 izb mieszkalnych, nowe domy kultury, świetlice, żłobki i przedszkola. Przybędzie też PGR-om około 13000 stanowisk dla inwentarza. Rozbudowę ulegnie zaplecze mechaniczne i remontowe. Zelektryfikujemy 367 jednostek wiejskich. Wybudujemy 37 filii POM i zmodernizujemy POM-y w Gostyniu, Kaliszu, Gnieźnie i Śremie, a w Kościanie, Ostrzeszowie, Słupcy i Ostrowie zbudujemy nowe.

Na prace wodno-melioracyjne przeznaczamy prawie 300 mln. zł. Przewiduje się wykonanie nowych i modernizację starych urządzeń drenarskich na obszarze 18 600 ha gruntów ornych, zainstalowanie deszczowni na 935 ha. Budowa nowych rowów i odbudowa starych

*) Jednostka wiejska, to minimum 10 zagrod zwartych.

obejmie 6300 ha łąk i pastwisk. Zagospodarowaniem pomelioracyjnym objętych zostanie 12 398 ha łąk. Szczegółne nasilenie prac drenarskich przewiduje się w powiatach Gostyń, Krotoszyn, Rawicz, Poznań, Chodzież i Kościan. Regulowanie stosunków wodnych i zagospodarowanie łąk skoncentrowane zostało w dolinach rzek: Noteci, Obry, Baryczy i Warty. Prace w dolinie Noteci i Obry zapoczątkują realizację szerokiego programu 5-letniego na tych terenach.

Z doświadczeń naszego województwa wynika, że drogą melioracji można uzyskać wyższe planów z hektara o około 4 q zbóż, 60 q buraków cukrowych i 50 q ziemniaków, zaś z zagospodarowanych łąk o 100 procent więcej siana.

Przygotowaliśmy też szeroki program zaopatrzenia wsi w wodę, o której kapitalnym znaczeniu dla produkcji rolnej nie trzeba nikogo przekonywać. Z budżetu przeznaczamy na ten cel 45 milionów. Liczymy, że wartość czynów społecznych w tej dziedzinie wyniesie około 17 milionów złotych.

— Czy w świetle przewidzianej deglomeracji Poznania można mówić o przyszłym wzroście roli miast naszego województwa?

— Odlewnia Żeliwa w Śremie, Zakład Gazów Technicznych w Kościanie, Oddział HCP w Wągrowcu, Zakład Mechanizacji Budownictwa w Opalenicy, Fabryka Okuć Budowlanych w Buku, Centralne Piwnice Win Importowanych w Mosinie, Zakład Galanterii Metalowej Przemysłu Gumowego w Środzie — oto najważniejsze ale też nie wszystkie obiekty, które już się buduje lub będzie budować nie w Poznaniu, lecz w województwie. W wyniku przeprowadzonych przez specjalną komisję prac wytypowano do przeniesienia poza Poznań 21 zakładów przemysłowych o łącznym zatrudnieniu około 5800 osób, co przyczyni się niewątpliwie do wzrostu roli niektórych miast i miasteczek województwa poznańskiego.

— Jednym z najważniejszych problemów bytowych wciąż rosnącej liczebnie ludności miejskiej województwa poznańskiego jest budownictwo mieszkaniowe. W jaki sposób i w jakim stopniu WRN i jej Prezydium zamierzają w 1966 roku przyczynić się do zaspokojenia potrzeb ludności w tej dziedzinie?

— Plan budownictwa mieszkaniowego na rok 1966 przewiduje oddanie do użytku łącznie ponad 19000 izb mieszkalnych.

Mimo stałego wzrostu liczby budowanych izb, stale jeszcze brak mieszkań. Dlatego też musimy w pierwszej kolejności uwzględnić

tygodnia

ODDATEK GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO

Nr 223 6. II. 1966 Rok VI

potrzeby tych grup ludności, które znajdują się w najtrudniejszych warunkach mieszkaniowych. Według aktualnych danych uprawnionych do otrzymania mieszkania przy zastosowaniu ustalonego kryterium do 800 zł dochodu na członka rodziny, jest przeszło 9000 rodzin, z których do roku 1970 będzie mogła być uwzględniona znaczna większość.

Poprawę sytuacji mieszkaniowej uzyskamy także przez realizację rozszerzonego programu (1,5 mld. zł w pięcioletce) remontów kapitałowych, a zwłaszcza remontów bieżących i średnich z opłat pływających z tytułu czynszów lokalowych.

— Realizacja zadań planowych w gospodarce zależy nie tylko od posiadanych środków finansowych i zdolności produkcyjnej przedsiębiorstw. W dużym stopniu zależy od postawy społecznej ludności.

Czynny społecznie w naszym województwie mają dobrą tradycję. Od ponad 10 lat uzupełniają one wzrastający co roku program zadań planu inwestycyjnego. Wartość czynów doszła w 1965 roku do około 400 milionów złotych. W bieżącym roku podjęte zobowiązania szacujemy na kwotę około 480 mln. zł. Największą aktywność wykazuje ludność powiatów Chodzież, Jarocin, Szamotuły, Turek i Piły. Na pomoc w realizacji czynów przeznaczamy z budżetu WRN 54 miliony. Stosownie do potrzeb i kierunków, wytyczonych na sesji budżetowej WRN w styczniu br., pomoc finansową i materiałową skierujemy w roku 1966 przede wszystkim na czyny drogowe i szkolne. Liczymy na uzyskanie w drodze czynów 300 km dróg lokalnych o nawierzchni twardej i ulepszonej, 250 pomieszczeń do nauki i 300 izb mieszkalnych dla nauczycieli. Sadzę, że mieszkańcy naszego województwa uczynią wszystko, by te ambitne zamierzenia w pełni zrealizować.

— Trudno sobie wyobrazić, żeby najlepszy nawet plan gospodarczy przewidywał zaspokojenie wszystkich potrzeb. Planowanie polega więc również na przemysłnym wyborze. Czy dużo było przypadków konieczności przesunięcia zakładów przy przygotowaniu zamierzeń na rok 1966?

Mieliśmy takie przypadki głównie przy inwestycjach typu budowlano-montażowego, gdzie stale jeszcze występują w naszym województwie tzw. niedobory mocy przerobowej przedsiębiorstw budowlanych. Wartość nakładów na roboty budowlano-montażowe, wymagających realizacji w roku 1966 — wynosi ponad 4,6 miliardów zł. Po wykorzystaniu wszystkich możliwości przedsiębiorstw, które podjęły się wykonać roboty na kwotę 4,4 mld. złotych, i po pomocy przed

Dokończenie na str. 2

Zbigniew Szumowski

ADRESACI

22

sierpnia 1939 roku Hitler wygłasza do swej generalicji — zebranej właśnie w Obersalzbergu na ostatniej odprawie przed napadami na Polskę — jedno ze swych, najbardziej cynicznych przemówień. Wykrzykuje:

„Nie miejcie litości, bądźcie brutalni!... Silniejszy ma prawo za sobą! Stosujcie jak największą surowość! Nasza siła leży w naszej szybkości i brutalności... Celem tej wojny nie jest dojdzie do pewnej linii, lecz fizyczne zniszczenie przeciwnika... Zabijać bez litości i pardonu wszystkich mężczyzn, kobiety i dzieci polskiej mowy i języka! Tylko w ten sposób zdobędziemy teren, którego tak bardzo potrzebujemy...”

Jak gdyby chciał zdopingować zebranych, stwierdza między innymi: „Należy mieć niezachwianą wiarę w niemieckiego żołnierza. Zalamanie mogłoby nastąpić jedynie wtedy, gdyby nerwy nie dopisały dowódcom... Jestem przekonany, iż niemiecki Wehrmacht zda egzamin...”

Dzisiaj, oczywiście, doskonale wiemy, iż niemiecki Wehrmacht „zdał egzamin”. Skąd wszakże jeszcze przed egzaminem niezachwiana wiara Hitlera w niemieckiego żołnierza, jako realizatora programu „Nie oszczędzać Polski”? Większa, aniżeli w generalicję, której mogą nie dopisać nerwy. Niewątpliwie Hitler buduje swą wiarę na przekonaniu o efektywności antypolskiej propagandy, zresztą dyrygowanej przez Goebbelsa. Jednak nie tylko. Między innymi liczy na niemieckich biskupów.

Wie, jak przychylnie powitali już przed ponad sześciu laty — 26 kwietnia 1933 roku, podczas pierwszego spotkania przedstawicieli episkopatu z nowym kanclerzem — jego zapowiedź przyszłej rozprawy z Polską oraz zaproszenie do współpracy na odcinku przygotowania do niej żołnierzy. Nie na darmo podkreślał wówczas:

„Kłopoty z Polską są na horyzoncie. Potrzebujemy żołnierzy, pobożnych żołnierzy. Pobożni żołnierze są najbardziej wartościowi... Dlatego też zachowamy szkoty wyznaniowe, by formować wiernych we właściwym duchu...”

Nie zawiodł się też na biskupach. Chwałę go jako ukochanego Fuehrera, wnosząc za niego modły i nakazując modlić się wiernym. Występują w obronie „nowego porządku” i przeciwko wrogom „prawowitej władzy zesłanej przez Boga”. Kończą swą korespondencję sakramentalnym „Heil Hitler”; wielu spośród nich stosuje także w prywatnym życiu hitlerowskie pozdrowienie. Goebbels może też wpływać na wielu nieprzekonanych jeszcze do Fuehrera katolików niemieckich, entuzjastycznych opiniami arcy-duszpasterzy. Na przykład kardynała Faulhabera (początkowo, przed dojdzie do władzy nacjonalistów, zachowującego wobec nich pewną rezerwę), który w liście odręcznie przesłanym Fuehrerowi w lipcu 1933 roku przyniósł:

„Czego nie dokonały przez lat sześćdziesiąt dawne parlamenty i partie — to w ciągu sześciu miesięcy przeprowadziła Pańska przezorność męża stanu... Niech Bóg strzeże Kanclerza Rzeszy dla naszego narodu...”

Co zaś się tyczy realizacji przez szkolnictwo katolickie antypolskiego programu wychowawczego formowania przyszłych żołnierzy we właściwym duchu — współpracy episkopatu oraz państwa nie zakłócają i na tym odcinku jakiegokolwiek zgrzyty.

Hitler do tego stopnia może dowierzać antypolskiemu i prowojennemu nastawieniu episkopatu niemieckiego, że już 15 sierpnia ujawnia im tajemnicę mobilizacyjną, zlecając dobór właściwych kapelanów dla jednostek uderzeniowych. Nie przypadkowo też właśnie owego 22 sierpnia 1939 roku, na który to dzień przy zachowaniu maksymalnej tajemnicy zostaje zwołana do Obersalzbergu generalicja, także biskupi rozpoczynają swą konferencję w Fuldzie.

Doroczną a jednak wyjątkową. Niemal we wszystkich krajach Europy kościoły zapewniają się w tym czasie wiernymi, wznoszącymi modły o pokój. Tylko biskupi niemieccy konferują już nad swym udziałem w wojnie. Opracowują wojenny list pasterski, który ma być odczytany już w najbliższą niedzielę, 26 sierpnia, na którą Hitler planuje rozpoczęcie działań. List pasterski zawierający m. in. apel do realizatorów planu ludobójstwa:

„W owej, rozstrzygającej chwili zachęcamy i przestrzegamy naszych katolickich żołnierzy, by spełniali swój obowiązek w posłuszeństwie wobec Fuehrera, odczuwając pościągając swoją całą osobowość...”

Co prawda owego listu pasterskiego niemieccy księża nie zdołają już odczytać z ambon dokładnie w tym samym czasie, kiedy sam Fuehrer będzie obwieszczał w Reichstagu nadejście rozstrzygającej godziny. Będzie to jednak wina Fuehrera, który przesunie termin rozpoczęcia agresji z niedzielnego 26 sierpnia, na piątek 1 września.

Alé ów list zostanie odczytany. W pierwszą niedzielę wojny, w trzecim dniu popełniania zbrodni wymierzonej przeciwko „wszystkim mężczyznom, kobietom i dzieciom polskiej rasy i narodowości”. Ani jeden spośród autorów listu nie powie owego 3 września 1939 roku i przez wszystkie dni po dzisiejszy: cofam swój podpis, ponieważ nadużyto mej niewiedzy.

Wręcz przeciwnie. We wszystkich diecezjach Trzeciej Rzeszy 30 września 1939 roku — w dniu wjazdu Hitlera do Warszawy — na zlecenie wszystkich biskupów niemieckich zaczną bić przez tydzień triumfalnie wszystkie dzwony. Dając tym dowód (zacytujmy urzędowe uzasadnienie) „wypełniających wdzięcznością myśli o zwycięstwie i wspomnień po poległych”.

★

Tak to zachował się w gremio episkopat niemiecki w dniach napadów swego państwa na sąsiednie „przedmurze chrześcijaństwa”. Po dziś dzień ani jeden z jego przedstawicieli czy też członków, nie wyraził skruchy za współudział w akcji, uznanej przez Międzynarodowy Trybunał w

Dokończenie na str. 2

Na szlakach Tysiąclecia



Mikolaj Rej wg starego drzeworytu

Zaczątki literatury polskiej

Odrodzenie w Polsce przyniosło nie tylko rozkwit nauki, sztuki i literatury, ale i postępowe idee, które wrażyły się walka o reforme życia społecznego, o zerwanie ze średniowiecznymi doświadczeniami teologicznymi i powszechnie przyjętymi koncepcjami życia. Czołowymi przedstawicielami obozu reformatorskiego byli Andrzej Frycz Modrzewski (1503—1572) i Mikołaj Rej (1505—1569). Oba walczyli o to samo, ale różniła ich forma. Andrzej Frycz-Modrzewski był pisarzem politycznym — swoje poglądy religijno-moralne zawarł w swym największym dziele pisanym w języku łacińskim, noszącym tytuł „Commentariorum de republica emendanda libri quinque” (O naprawie Rzeczypospolitej). Było ono tak postępowe, że cenzura kościelna nie zgodziła się na wydanie go w całości w kraju.

Modrzewski uważał, że wszystkie stany powinny być równe wobec prawa, że prace należy szanować i uważać ją za obowiązek obywatelski. Wychowanie zaś młodzieży powinno się odebrać z rak duchowień-

stwa. Zadanie równego traktowania upośledzonych stanów przez prawo sformułował w Modrzewskiego aniew możnowładztwa.

Innymi metodami propagował postępowe tendencje Mikołaj Rej, który pierwszy pisał swe utwory po polsku. Słynnym jest jego stwierdzenie: „iż Polacy nie qesi, też swój język maia”. Brał on żywy udział w życiu politycznym, występował na sejmach, sam też był kilkakrotnie wybierany na posła. Chociaż tworzyć zaczął dopiero jako człowiek dojrzały, to fakt pisania po polsku i wielka indywidualność twórcy szybko postawiły go na czele współczesnych mu pisarzy. Był poetą i publicystą. Bardzo żywo reagował na bieżące wydarzenia, nadając im plastyczną formę poetycką.

W roku 1543 ukazał się drukiem pierwszy jego utwór pt. „Krótka rozprawa między trzema osobami — Panem, Wóittem i Plebanem”. Była to święta satyra na stosunki panujące w Polsce: zaniedbywanie obywateli, chciwość w ściąganiu dziesięcin i ofiar dla kościoła ze strony kleru, skłonność do zbytku,

zabaw i hulanki wśród szlachty i panujący ucisk chłopstwa.

Stawę wśród braci szlacheckiej uarunował Rejowi innego utworu, a mianowicie „Wizerunek własny żywota człowieka pocziwego”. W którym poeta przedstawił wzorec świeckiego poładu na świat. Przeważa nad Rejem-moralistą wziął tu jednak Rej jako wspaniały obserwator świata i ludzi, zapalony myśliciel, niezrównany gawędziarz. Dzięki temu „Wizerunek” nabrał rumieńców życia i utrwalił pozycję Reja w polskiej literaturze. Prawdziwa kopalnia wiadomości o życiu obywateli kraju był (wydany w roku 1562) zbiór epigramatów zatytułowany „Zwierzytniec”. Ukoronowaniem i zamknięciem całej bogatej produkcji artystycznej Reja było „Zwierciadło”, będące jak gdyby festamentem filozoficznym człowieka, który wiele przeżył i przemyslał. Sugerując potomnym idealny wzorec życia szlacheckiego, nie zapominał jednak o powinnościach dla odczynu, której przyszłość bardzo go niepokoiła.

Postępowe idee Odrodzenia w Polsce ostatnich Jagiellonów znalazły w Reju wspaniałego propagatora. Pisać po polsku, zrobić nie mniej dla kraju niż Andrzej Frycz-Modrzewski. Trafił bowiem do najszerzych rzesz postępowej szlachty,

operując codziennym językiem, rubaszna frazka, ośmieszając ludzkie przywary. Zastąpiwszy abstrakcyjne rozważania boścymi opisaniami życia, zadecydował Rej o polskim świeckim charakterze piśmiennictwa renesansowego w Polsce.

ANDRZEJ FRICHI
(1503—1572)
O POPRAWIE RZECZYPOSPOLITEJ

ANDRZAE FRICHI
Modreuj Commentariorum
de Republica emendan
da Libri quinque:
Quorum

PRIMVS, DE MORIVS
SECVNDVS, DE LEGIVS
TERTIVS, DE SELLIS
QVARTVS, DE ECCLESIA
QVINTVS, DE SCHOLA

AD REDEM, SENATVM, PONTIFICES,
Prophetas, Equites, populumque Polonus
de reliqua Seruatis.



Cur graue & privilegio ad opus
Imperialis

5 JULIE 15 PER 10 416
anno 1562

Strona tytułowa dzieła Andrzeja
Frycza-Modrzewskiego, wydanie z
roku 1551.

Fot. (2) — CAF

Dokończenie ze str. 1

siębiornostw budowlanych woj. łódzkiego, które poprowadzą realizację obiektów przemysłowych w rejonie Ostrowa, Turka, Koła i Rawicza, nie znaleźliśmy jeszcze wykonawcy dla robót wartości ponad 82 mln. zł.

Staraliśmy się zabezpieczyć przede wszystkim budownictwo szkolne, mieszkaniowe i budowę zakładów, dających przyrost miejsc pracy.

To kryterium zmusiło nas do chwilowego zrezygnowania z niektórych na pewno ważnych dla gospodarki województwa zamierzeń, jak np.: z budowy warsztatów dla Zakładów Piłkarskich w Jarocinie, internatu dla Aeroklubu w Strzyżewicach, rozbudowy Sanatorium w Kiekrzu, rozbudowy Spółdzielni Pracy Stolarzy w Słupsku i innych.

— Dziękując za te wypowiedzi, myślę, że będę wyraził opinię społeczeństwa województwa, jeżeli złoży życzenia nie tylko pełnego ale i ponadplanowego wykonania tych zadań, o których tutaj mówiliśmy, i wszystkich innych.

Rozmawiał:

MARIAN FLEJSIEROWICZ

ADRESACI

Dokończenie ze str. 1

Norymberdze za spisek przeciwko ludzkości. Ani jeden nie uderzył się we własną pierś pasterza katolików niemieckich.

Wręcz przeciwnie. W początkach ubiegłego roku 3 dostojników kościoła katolickiego w NRF wystąpiło z kolejnym listem antypolskim. A gdy hamburski „Spiegel” odważył się przypomnieć w zestawie dokumentacyjnym prohitlerowską postawę episkopatu niemieckiego przed rokiem 1945, obrazili się. Sam kardynał Doepfner napisał list do redakcji, w którym straszył:

„Kiedyś historia surowiej ocenić będzie sposób przedstawiania drogi Kościoła pomiędzy 1933 a 1945 rokiem, aniżeli zachowanie się biskupów i katolików w dobie nacjonalistycznej.”

Ulegając kardynalskiej logice, trzeba by dojść do wniosku, iż karalne powinno być nie samo popełnianie czynów nieprawych, lecz ich demaskowanie. Czyli, że na przykład surowiej od przestępcy należy osądzać prokuratora.

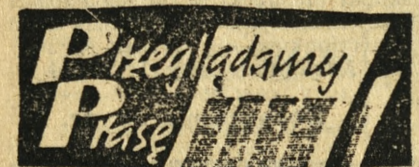
Najbardziej istotne wydaje się jednak to, że kardynał Doepfner od 19 lat ponownie święci czołgi z czarnymi krzyżami na pancerzach. Ponadto nie szczędił błogosławieństw załogom bundeswehrowskich bombowców „Starfighter”, szkolącym się w zrzucaaniu amerykańskich ładunków atomowych nad makietami ziem Polski. Dużo się na ten temat pisze w NRF.

Dlatego też, jeśli polscy biskupi — prosząc właśnie tych „niemieckich braci soborowych” o odpuszczenie („um Vergebung”) niepopelnionych win polskich — awansiem odpuszczali wszelkie winy niemieckie (w tym biskupów niemieckich) — z góry byli skazani na jednostronny gest pokory. Biskupi niemieccy przyjęli oczywiście podobne odpuszczenie („Vergabung”). Ale w zamian prosili już tylko o... „Verzeihung”, który to zwrot grzecznościowy (nie pokutny!) Niemcy zwykli stosować w przypadku dajmy na to... przepychania się w zatłoczonym autobusie. Ponadto nawet najwłaściwszą aluzją nie wspomnieli w swej odpowiedzi o własnych, biskupów niemieckich winach wobec narodu polskiego.

Pozostali sobą. Biskupami niemieckimi — wyznawcami chrześcijaństwa à la Ulrich von Jungingen.

Tym bardziej zgrzytliwie zabrzmiała ocena ich odpowiedzi, którą w swej łaskawości wobec współczesnych Krzyżaków zastosowali polscy biskupi twierdząc, iż „jest nacechowana duchem soborowym”.

ZBIGNIEW SZUMOWSKI



MIEDZY TWÓRCĄ A ODBIORCĄ

„Kultura” publikuje rozmowę Marcja Wierzyńskiego z sekretarzem Centralnej Rady Związków Zawodowych Czesławem Wiśniewskim, poświęconą roli związków zawodowych w dziedzinie kultury. Wobec lansowanych opinii, że kino, telewizja, taśma magnetofonowa, płyty — wszystkie urządzenia techniczne czynią ruch amatorski zbędnym, warto odnotować wypowiedź sekretarza CRZZ na ten temat:

„Wielu ludzi mówi o tych zespołach z przekąsem: „a co to za poziom, a co to za repertuar”. Dzisiaj każdy może słuchać radia, iść do kina albo do teatru. Tam mu pokażą lepsze rzeczy.” W takiej opinii kryje się niezrozumienie najistotniejszych celów, dla których warto otaczać opieką setki zespołów. Artysty — amatorzy nie są konkurencją dla Holoubka. Ruch amatorski rodzi się z chęci przeżycia podpatrzonej, chociażby u Holoubka, pasji czy przygody artystycznej, a nie dla dublowania zawodowej strony jego działalności. Jest ten ruch natomiast znakomitą formą samokształcenia. Ludzie zdobywają wiele wiadomości, uczą się kontaktu z dziełem artystycznym. Trudno na przykład wyobrazić sobie członków amatorskiego teatru nieoglądających prawdziwej sceny. Rzecz jasna bardzo dużo zależy od mądrości instruktora kierującego pracą zespołu.”

KSIĄŻKA ZMIENIA SKÓRĘ

Pod tym hasłem „Polityka” rozpoczyna cykl publikacji na temat ruchu wydawniczego. Redakcja zwróciła się

Ta tradycja ma już 200 lat

Rozmowa z Tadeuszem Wysockim sekretarzem Krajowego Komitetu Budowy Szkół i Internatów

— Spotykaliśmy się przez siedem lat, przez cały czas istnienia Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów, gdzie był pan sekretarzem komitetu krajowego. Czy można wiedzieć, na ile lat przewiduje się obecny „cykl” spotkań z panem, jako sekretarzem krajowego komitetu Budowy Szkół i Internatów?

— Nie stawiamy żadnych granic działalności SFBSiI. Nie mówimy: zbudujemy z darów społeczeństwa dalsze 500 szkół czy 1000 internatów. Będziemy działali tak długo, jak długo będziemy potrzebni.

— Czy nie boicie się, że społeczeństwo znudzi się zbiórka?

— Społeczeństwo polskie od dwustu lat współdziała w łoeniu na rozwój oświaty. Już przy sejmowej Komisji Edukacji Narodowej (1773 do 1794 r.) istniało Towarzystwo Ksiąg Elementarnych, które ze składek ówczesnych luminarzy opracowywało i wydawało podręczniki szkolne, m. in. Gramatykę Języka Polskiego i Elementarz dla Szkół Parafialnych Narodowych. W 1882 r. Józef Ignacy Kraszewski założył Polską Macierz Szkolną. Budowała ona szkoły, wydawała podręczniki,

prowadziła świetlice dla niezmężnej uczącej się młodzieży.

— Co roku, trzeciego maja, w rocznicę uchwalenia Konstytucji, wystawy sklepowe i okna w wielu mieszkaniach „dekorowano” nalepkami Macierzy. Ze sprzedaży tych nalepek zbierało się na rozwój oświaty bardzo poważne kwoty.

— Przypomnijmy sobie, że w 1872 roku założono w Krakowie Towarzystwo Oświaty Ludowej, które szerzyło oświatę na wsi. A w 1923 r. powstało Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych. Zakładało szkoły, biblioteki, prowadziło kursy. Nawet okupacja i hitlerowski terror nie przerwały jego działalności. Obecnie zasięg pracy TUR przy ZMS jest znacznie szerszy i bardziej wielostronny. Między innymi, wychodząc naprzeciw potrzebom naszych czasów, TUR organizuje kursy języków obcych.

— Wróćmy jednak do spraw SFBSiI. Na jakie cele przeznaczają się pieniądze uzyskane ze składek społeczeństwa?

— Przede wszystkim, jak mówi nazwa, na budowę szkół podstawowych, zawodowych i internatów. Poza tym na budowę mieszkań przy szkołach dla nauczycieli oraz obiektów służących pracy dydaktycznej z młodzieżą, np. świetlic i boisk na terenie osiedli mieszkalnych. Wreszcie na pomoc finansową, na poparcie czynów społecznych świadczonych w naturze na cele oświatowe.

— Znów na szkoły podstawowe? Zbudowaliśmy już tyle tych szkół, wyż demograficzny przez nie przepłynął...

— A mimo to wciąż mamy ich za mało. W setkach wsi dzieci uczą się jeszcze w wynajętych izbach ciemnych, ciasnych, bez urządzeń higienicznych. Poza tym dodatkowy, ósmy rok nauki podstawowej wymaga około pół miliona nowych miejsc.

— Jeśli jednak mieszkańcy jakiegos dużego miasta stwierdzą, że szkół podstawowych jest tam dosyć...

— Tak właśnie oświadczono na zebraniu organizacyjnym wojewódzkiego komitetu BSiI w Łodzi. — Przyrost naturalny najniższy w kraju, miejsc w szkołach, licząc nawet z ósmą klasą, nie brakuje, internatów też nie potrzeba — z jakim apelem mamy się zwrócić do społeczeństwa? Zapytaliśmy: — A czy szkół zawodowych macie już dosyć? Łódź od dawna cierpi na dotkliwy brak szkół kształcących fachowców. No, i trafiliśmy w sedno.

— Czy kwoty zebrane na SFBSiI będą dzielone przez komitet krajowy?

— Nie. Każde województwo rozporządzać będzie zebranymi u siebie funduszami i wyda je na cele, które uważa za najpilniejsze. Oczywiście z jednym zastrzeżeniem: wszystkie inwestycje oświatowe muszą być akceptowane przez Ministerstwo Oświaty.

Rozmawiała:

IRENA FRĄCKOWIAK

Burkiewicz i Berdyszak w „Arsenale”

stych podtekstach metaforycznych, a mimo to po dawnemu utrzymane w warsztatowej nienadanności i elegancji formy.

Prace drugiego wystawcy, młodego 30-letniego malarza i rzeźbiarza abstrakcjonisty — Jana Berdyszaka od lat już budzą najwyższe kontrowersje. Każda z jego corocznych wystaw indywidualnych potwierdza zarówno wyrażnie zarysowaną indywidualność plastyczną wystawcy, jak i wytrwałość z jaką rozwija on postawione sobie zadania konstrukcyjne i technologiczno-malarskie. Malarstwo Berdyszaka jest efektywne, ale chłodne, trudne w odbiorze, nie wywołujące bliźszych skojarzeń i na swój sposób hermetyczne. Sprawdza się ono znakomicie na obszarach plastyki użytkowej w polichromii ściennej, w scenografii i w plakacie, trudno jednak jest rozmawiać o nim w nim na wystawie, rozprzecz i e. Łatwiej po prostu, jak się zdaje, jest przyznać mu rangę i prestiż niż odkryć w nim sprawy bliskie odbiorcom.

O. B.

PLASTYKA

uje rozważania o literaturze Polski Ludowej. Ponadto tygodnik przynosi sporo wspomnień o własnej działalności.

Z okazji jubileuszu poczynnego także w naszym regionie „Życia Literackiego” dołączamy się do licznych gratulacji.

HISTORIA — ANACHRONICZNA I NOWOCZESNA

„Współczesność” przynosi trzy publikacje związane z książką Oskara Haleckiego „Historia Polski”. Marian Małowist pisze „O niektórych ujęciach historii średniowiecza polskiego”, Bogusław Leśnodorski publikuje artykuł „Od szlacheckiego do nowoczesnego narodu”, a Czesław Madajczyk — „Od idei jagiellońskiej do piastowskiej”. W oparciu o te trzy publikacje czytelnik ma możliwość szczegółowo zapoznać się z argumentami, które decydują o krytycznej ocenie książki emigracyjnego historyka, głoszącej ostatnio w związku z ordkiem 36 biskupów polskich do biskupów niemieckich.

PRZYSZŁOŚĆ SZKOŁY POMATURALNEJ

Przed 9 laty powołano pierwsze szkoły pomaturalne, przede wszystkim w wyniku konieczności zapewnienia kwalifikacji zawodowych tym absolwentom liceów ogólnokształcących, którzy nie dostali się na wyższe uczelnie. Obecnie mamy 200 takich szkół, uczą się w nich kilkadziesiąt tysięcy młodzieży. W bieżącym roku szkolnym do pierwszych klas szkół pomaturalnych przystąpiło więcej osób niż na pierwsze lata studiów wyższych. Widać z tego, że szkoły pomaturalne nie są

Eugeniusz Paukszt

Od Krakowa

Żywie osobista wdzięczność do Wydawnictwa Literackiego za publikowanie coraz to nowych tomów Zygmunta Kaczkowskiego, pisarza historycznego dużej klasy, moim zdaniem, w niedłym białym Kraszewskiego. Z różnych powodów, nie maiać nic wspólnego z oceną artystycznych wartości jego dzieła, Kaczkowski był przez wiele lat wstydliwie przemilczany albo wspomniany półgębkiem, dopiero obecnie przeżywa swój renesans. Obecnie otrzymaliśmy tom „Wasi oicowie” z oryginalnym podtytułem: „powieść historyczna z własnych wspomnień”. Powieść ta jest próbą ukazania wydarzeń powstania listopadowego 1831 roku, próba ambici i bardzo nowoczesna jak na owe czasy, zwłaszcza w zamiarach ukazania fła społecznego tego zrywu narodowego i przyczyn jego klęski. Zarazem po raz pierwszy kreśli w naszej literaturze zbeletrizowane, śmiałe w ujęciu biografii przwódców powstania. Pewien niedowład fabularny naradza światła, z rozmachem robiona bałastyka, na najwyższym w naszej literaturze poziomie. Przy okazji zaś Kaczkowskiego sugestii pod adresem wydawnictwa, czy nie wartoby wydać także pamiętników tego autora, sławiających niesłychanie ciekawych zasób materiałów dla zrozumienia i jego samego i epoki?

Skorozmy zabrnęli w historię, to w jakiś sposób także ona, choć z innych widziana płaszczyzn, jest źródłem nowej albumowej wydanej książki nieocenionego Andrzeja Banacha „Portret wzorowego mężczyzny”. Jest to kapitalnie ukazana, z humorem, ironią, ale zarazem z ładunkiem olbrzymiej wiedzy o przedmiocie, niejako historia stroju męskiego przez wieki. Masa ilustracji, bardzo charakterystycznych, wzbogaca interesujący wykład.

Skożo zaś o stroju, to już nie tak znowu daleko od tematu wszelakich założeń i romansów tak obficie występujących na kartach światowej literatury. Problemem tym zajął się Henryk Vogler w tomie „Romanse literatury”. Kapitalny to wybieg, przez opowieści romansów literackich, wpro wadzić w literaturę, przez anegdoty i rozplotkowaną gawędę, ukazać sprawy o wiele istotniejsze, zbliżyć do nich, zachęcić — co w końcu leży w intencjach autora. Rzecz zaś zrobiona jest świetnie, napisana z polem, z leciutkim przynurzeniem oka, frapująca.

Nowa pozycja odbarza nas Hanna Morikowicz-Olczakowa, tym razem tomikiem pt. „Spadek i inne opowiadania”, gdzie uciekała do fikcji literackiej kończy się kapitulacją przed naporem autobiograficznych wspomnień, co z westchnieniem i humorem konstatuje sama autorka w interesującym napisanym rozdziale wprowadzającym. Ba, ale jak żywa i interesująca jest warstwa tych wspomnień, jak mieszają się one z fikcją literacką, stając się swoistym dokumentem czasu, w którym realia wyprzedzały wyobrażenie o wiele długości.

W związku z 40-leciem twórczości Ewy Szulburskiej-Zarembiny ukazał się szkic monograficzny Krystyny Kulickowskiej „Droga twórcza Ewy Szulburskiej-Zarembiny”, w bardzo przejrzysty, wnikliwy sposób analizujący dorobek twórcy popularnej pisarki (8,5 miliona egz. nakładów).

Powinna chyba stać się wydarzeniem literackim nowa książka Tadeusza Kwiatkowskiego „Klatka”, bardzo współczesna, na ile zjeżdża malarzów przeprowadzająca szereg konfrontacji politycznych, społecznych czy obywatelskich. Jest i ciekawa nuta satyry, jest środowisko artystyczne, jest wreszcie pragnienie doszukiwania się sensu myślowych ludzkiego działania na tle najbardziej niewłaściwych problemów naszych dni.

W dobrym przekładzie poprzedzonym interesującą przedmową prezentuje nam Jerzy Pomianowski tom utworów dramatycznych i scenariuszy mało, czy prawie wcale nieznanego u nas pisarza rosyjskiego Eugeniusza Szwarca „Baśnie dla dorosłych”. Dwie rzeczy ujmują w tych utworach, w większości komediach: ogromna ich poetyckość i rzadki aż w tym słownictwie poetybienia humanitarizm. Być może, publikacja tego tomu sprawi, że nie które z utworów Szwarca zobaczymy w adaptacji scenicznej. A byłoby warto.

Z książką na ty

Sprostowanie

Do artykułu doc. dr. Benona Miśkiewicza „Geneza chrztu Polski” zamieszczonego na tym miejscu w ub. niedzieli wkładł się błąd zawiniony przez naszą korektę. Rewolucja społeczno-pogańska, o której m. in. pisze doc. Miśkiewicz, wydarzyła się oczywiście w pierwszej połowie XI wieku, a nie w wieku X. Za błąd przepraszamy autora i czytelników.

LEKTOR